

Polityka zagraniczna w cieniu narodowej katastrofy

Ostatnie dni stanowią doskonałą ilustrację naszej dziedziczonej przez pokolenia wewnętrznej słabości w relacjach z innymi państwami i narodami – pisze Marek A. Cichocki w nowym felietonie na łamach „Rzeczpospolitej”.

Ta słabość to przekonanie, że każda zmiana politycznych okoliczności, każde chwilowe niepowodzenie, każde pogorszenie się stosunku innych do nas jest równoznaczne z narodową katastrofą, po której czeka nas tylko ciemność, chaos i łzy. Jest to pewna nasza mentalna dyspozycja w polityce odziedziczona po trudnych doświadczeniach wieków XIX i XX.

Pesymiści zapewne się z tym nie zgodzą, ale przyjmijmy, że tamte doświadczenia, pozostając dla nas ważną historyczną przestrogą, nie mogą już jednak stanowić miarodajnego punktu odniesienia dla oceny bieżącej polityki. Nagłe pogorszenie relacji Kijowa i Warszawy na tle kryzysu w eksporcie zboża nie jest więc żadną narodową katastrofą, ale elementem politycznego procesu, którego, tak czy inaczej, pozostajemy kluczowym graczem.

Czytam np., że oto Ukraińcy zdradzili Polskę i sprzedali się Niemcom; albo że Niemcy wypowiedzieli Polsce zimną wojnę i dążą do skłócenia nas z Kijowem. Takie opinie i wiele podobnych, być może dobrze oddają

stan emocji ich autorów, ale czy opisują w ogóle naszą polityczną sytuację? Co jest przyczyną tego zaskoczenia i pełnych emocji lamentów? To, że choć wojna trwa, do Ukrainy powróciła polityka i że agrooligarchowie naciskają na władze w Kijowie, by te broniły ich biznesów? A może to, że Berlin poszedł za radą sformułowaną rok temu przez Wolfganga Ischingera i uznał w końcu, że na dłuższy czas relacje z Rosją są stracone, więc trzeba postawić na Ukrainę? To pozwoli Niemcom odzyskać wiarygodność u Amerykanów, otworzy przed niemiecką gospodarką nowe inwestycje w Ukrainie, a dzięki ukraińskiej akcesji do UE przywróci Berlinowi pozycję głównego rozdającego karty w Unii.

To wszystko nie jest narodową katastrofą, tylko zwykłą, brutalną polityką. Jesteśmy istotnym aktorem tego politycznego procesu i nie jest prawdą, że w tej grze nie mamy żadnych istotnych kart. Droga Ukrainy na Zachód prowadzi przez Polskę. Ta ogromna geopolityczna zmiana daje nam podstawę dla cierpliwej, żmudnej i długotrwałej strategii budowania lepszej niż dotąd pozycji w Europie.

Marek A. Cichocki

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”

Przeczytaj inne felietony Marka A. Cichockiego ukazujące się w „Rzeczpospolitej”